

Wiele hałasu o nic

Używanie „języka nienawiści” zarzuciła publicznie Stanisławowi Michalkiewiczowi Rada Etyki Mediów, powołana przez niewielką część środowisk dziennikarskich, głównie lewicowych i liberalnych. REM uznała, że felieton Michalkiewicza dotyczący nachalnych roszczeń organizacji żydowskich do spadku po ofiarach holokaustu wypowiedziany został „językiem nienawiści”. Choć oświadczenia REM są kompletnie bez znaczenia i nie mają żadnej mocy prawnej, to jednak ta kanapowa instytucja stała się jednym z narzędzi walki politycznej.

– Znam tylko fragmenty oświadczenia – te, które podała Polska Agencja Prasowa. Próbowałem skontaktować się z przedstawicielami REM, prosząc o przesłanie mi całości tekstu, jak na razie bezskutecznie – powiedział „Nasze-mu Dziennikowi” publicysta Stanisław Michalkiewicz, autor szeregu poczytnych książek i publikacji analizujących życie społeczno-polityczne Rzeczypospolitej. – Jeśli te fragmenty oświadczenia REM są prawdziwe, to jest to kuriozalne – dodał felietonista.

„Rada Etyki Mediów wyraża oburzenie z powodu języka, jakim posłużył się w swym felietonie w Radiu Maryja (27 marca br.) Stanisław Michalkiewicz, mówiąc o roszczeniach organizacji żydowskich do spadku po ofiarach Zagłady w Polsce (...)” – napisała Rada Etyki Mediów w swoim oświadczeniu przesyłanym PAP w minioną sobotę. Co najmniej zaskakująco brzmią stwierdzenia, jakoby sformułowania wprowadzone przez profesora Normana Finkelsteina – „prześlęstwo Holocaust”, używane do określenia roszczeń żydowskich, a wypowiedziane przez Stanisława Michalkiewicza, miały mieć w jego ustach charakter „obelżywych epitetów”.

W marcowym felietonie Stanisław Michalkiewicz przypominał wszak powszechnie znany fakt kierowania w 1996 roku pod adresem Polski gróźb Izraela Singera, który publicznie zapowiadał poniżanie Polski na arenie międzynarodowej, jeśli ta nie zgodzi się uścić roszczeń wysuwanych przez organizacje żydowskie, głównie Światowy Kongres Żydów w Nowym Jorku. „W ramach tego upokarzania były awantury urząda-

ne przez Żydów na terenie oświęcimskiego obozu, rozdmuchiwanie incydentu w Jedwabnem, a obecnie trwające przygotowania do wielkiej propagandowej imprezy w Kielcach w rocznicę tzw. pogromu” – komentował Stanisław Michalkiewicz w swoim felietonie. Jednak według Rady Etyki Mediów, wypowiedź dotycząca roszczeń organizacji żydowskich do spadku po ofiarach zagłady w Polsce była antysemicka i wypowiedziana „językiem nienawiści”.

– Nie zgadzam się z tymi zarzutami. To chyba jakieś nieporozumienie. To oświadczenie, z którego wynika, że profesor Norman Finkelstein w odniesieniu do tego samego problemu może

używać określenia „prześlęstwo Holocaust”, a mnie nie wolno. Czyżby REM kierowała się kryteriami rasowymi? – ironizuje Stanisław Michalkiewicz w rozmowie z „Naszym Dziennikiem”.

Michalkiewicz podkreśla, że mówił o rzeczach, które nie są „teorią spisku”, ale są powszechnie znane i były poruszane na łamach polskich oraz międzynarodowych gazet, zaś roszczenia niektórych środowisk żydowskich poparte agresywną kampanią nienawiści pod adresem Polski stały się też przedmiotem działań i zabiegów dyplomatycznych. Niedawno wszak sąd w Nowym Jorku odmówił uznania pozwu złożonego przez przedstawicieli środowisk żydowskich przeciwko Polsce.

– Zarzuca mi się, że moje stwierdzenia są słabo udokumentowane. Tymczasem są to rzeczy powszechnie znane, a jeśli Rada Etyki Mediów ich nie zna, to musi być bardzo mało spostrzegawcza – komentuje Michalkiewicz.

Publicysta zapewnia, że od oświadczenia odwoływać się nie zamierza, ponieważ... pismo tej instytucji nie ma żadnego znaczenia. REM jest bowiem ciałem, którego decyzje, elaboraty i epistoły nie mają żadnej mocy prawnej.

Wojciech Wybranowski

Język obłudy REM

Ostatnie działania Rady Etyki Mediów wskazują, że chociaż ciało to reprezentuje zapewne niektóre nieliczne, aczkolwiek bardzo krzykliwe media, zwłaszcza te, które uważają, iż mają monopol na prawdę i są – niczym w PRL-u – „jedynie słuszne”, to jednak z etyką i rzetelnością ten sztuczny, kanapowy twór wykreowany przez medialny „salonik” ma niewiele wspólnego. Wystarczy tylko wspomnieć, że Rada Etyki Mediów, która zarzuca Michalkiewiczowi, było nie było wybitnemu polskiemu publicyście, antysemityzm, milczała jak zaklęta w przypadku antypolskich, skandalicznych i kłamliwych publikacji samozwańczego historyka Tomasza Grossa. Rada Etyki Mediów – czuwająca rzekomo nad „dziennikarską etyką” – nie dopatrzyła się (sic!!) niczego niestosownego w zachowaniu Kazimiery Szczuki, radykalnej lewicowej feministki kpiącej z niepełnosprawnej Madzi Buczek. Zdaniem REM, Szczuka nie kpiła z osób niepełnosprawnych (sic!). Rada krytkowała również decyzję Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji o nałożeniu na Polsat kary finansowej za wyemitowanie programu z udziałem Kazimiery Szczuki. Pozytywnie oceniała również skandaliczny materiał dziennikarza Wiadomości Mikołaja Kunicy o pozostawieniu wojsk polskich w Iraku, mający niewiele wspólnego z rzetelnością dziennikarską, za to wiele z zakamuflowanymi atakami na rząd premiera Marcinkiewicza. Wszystko wskazuje więc na to, że decyzje Rady prowadzą do podziałów w środowisku dziennikarskim, lansowania tych „jedynie słusznych” i zwalczania niepokornych. Tylko gdzie w tym wszystkim jest miejsce na ową etykę?

Wojciech Wybranowski